NAJSTARSZY KRAKÓW

NA PODSTAWIE

BADANIA DAWNEJ TOPOGRAFII

SKREŚLIŁ

WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1899.

NAJSTARSZY KRAKÓW

NA PODSTAWIE

BADANIA DAWNEJ TOPOGRAFII

SKREŚLIŁ

WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ.

W KRAKOWIE,

W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1899.

Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii [1])

skreślił

Władysław Łuszczkiewicz.

Lat dziewięćset minie wkrótce od czasu, gdy starą osadę Chrobacyi, Kraków, przyłączył orężem chrobry król Bolesław do Polski. Zmieniło się od tego czasu wiele na świecie, nawet w przyrodzie okolicy. O wiele szerzej rozlewały się wody naszej Wisły i dno jej koryta było głębszem; kawałki skał tatrzańskich nie utworzyły jeszcze tej sześciometrowej warstwy żwiru, jaką się dzisiaj dostrzega płynąc pod miastem od zachodu. Ściśnięte w zbliżeniu do starej osady pobrzeżnymi skalistymi wzgórkami wody Wisły rozlewały się swobodnie po nizinach, tworząc ławy piaszczyste. Nieraz z głębi koryta rzeki wydobywają się ponad wody skaliste wysepki, dalszy ciąg wzgórz wapiennych, u brzegów rozsiadłych. Jednem z nich to sławny Wawel, serce przyszłego historycznego Krakowa; okracza go rzeka z zachodu i południa; stoi odosobniony wśród doliny, stopy swe kąpiąc w Wiśle, podobnie jak dalej nieco wzgórza skaliste Tyńca, Przegorzał, Srebrnej góry, Tetyn, Zwierzyńca i tuż naprzeciw Wawelu położonej Skałki. Wzgórza te przed tysiącami lat były puste; chrześciaństwo dopiero wprowadziło tu klasztory swoje i książęce grody. Doliny pobrzeżne gęste pokrywają lasy, pośród nich przeświecają wody moczarów i stare zaniedbane łożyska rzeki. Ogromne spustoszenia zrządzają wylewy rzek, dopóki kultura nie podniesie gruntów w górę. Obok Wawelu od północy rozciąga się mokra kotlina przechodząca w kleparskie wzgórza. Od południa za Wisłą widać skaliste wzgórza Lasoty pokryte lasem, z usypaną z ziemi wyniosłością, do której przyczepiono nazwę założyciela Kra-

[1]) Praca ta przedstawioną była w zarysie na posiedzeniu komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności.

kowa. Na pochyłościach wzgórz i pagórków sąsiadujących z Wawelem, u stóp jego ciągną się schroniska ludzkie, drewniane chaty pokryte słomą, podczas gdy na płaskowyżach, na trzebieżach lasów rozpościerają się uprawne role i bydło się pasie na łąkach. Wśród kęp drzew błyszczą swem jasnem drzewem gontyny pogańskie z posągami bóstw, ze swym świętym obrębem do koła.

Ścieżynami wydeptanemi przez ludzi i bydło snują się mieszkańcy pomiędzy wzgórzami i urwiskami wśród leśnych zarośli, schodzą wąwozami po wodę, ryby i towar, co zdala na łodziach przychodzi Wisłą. W sprzyjających porach roku jest to główna droga komunikacyjna. Grzbietami wzgórz ciągną się drogi suche w głąb kraju, a z pni wyrąbanej puszczy leśnej robią się pomosty wypełniające napotkane na drodze wąwozy.

Tym szkicowym obrazkiem, podyktowanym przez imaginacyę, ale opartym na stosunkach powszechnie znanych, rozpoczynam pracę natury odmiennej, bo posługującą się dowodami aktualnymi. Znamy dotąd kilka luźnych wiadomości o Krakowie z czasów przed lokacyą Bolesława Wstydliwego, a dopiero najstarsze księgi miejskie z XIV wieku dozwalają nam poznać się z jego układem i porządkami. O czasach przed lokacyą pragniemy przynieść wiadomości, trzymając się dróg nowych, dotąd do wyświecenia tak odległej przeszłości niestosowanych. Pytając ziemi i pomników, rozkładu ulic i topografii, grzebiąc w ziemi za staremi posadami, spełniam obowiązek, jaki przystoi mieszkańcowi miasta, od lat wielu zajmującego się jego zabytkami. Czy ta praca przyniesie rzeczywiste, rzetelne dowody o starym Krakowie, czytelnik po przeczytaniu łaskawie osądzić raczy.

I.

W sprawach odnoszących się do dziejów odległej przeszłości, o których milczą pisane źródła, wyświecenie nie jednej tajemnicy przynosi ziemia. Z gęstej, czarnej mgły, która pokrywa odległy świat historyi, zapomniany przez najstarszych annalistów i kronikarzy, wyłania się on na wierzch badaniem topografii miejscowości, rozkopywaniem łona ziemi w poszukiwaniu za pierwotnym układem gruntu. Badanie topografii pewnej okolicy, starych łożysk rzeki i jej dopływów, rozpatrzenie się w wzgórkach i wyniosłościach, dolinach i wąwozach, które zakryły oku czasy kultury, jest obok rozkopywania prastarych miejsc grzebalnych i badania zabytków jednym z potężnych na dziś środków nauki do rozświecenia zamarłej przeszłości służących. Stało się dziś pewnikiem naukowym, że w zamierzchłej przedhistorycznej epoce wśród lesistych puszcz, wielka rzeka jest gościńcem, jej dopływy drogami dojazdowemi, pagórki nadbrzeżne miejscem pierwszych osad ludzkich i najstarszych grodów książęcych w chwili, gdy na sąsiednich wyniosłych polach, na karczowiskach leśnych rozpoczyna się gospodarka rolna. Później dopiero z powiększeniem się ludności i rozszerzeniem oświaty schodzą osady do dolin, broniąc się od zalewów nasypami ziemnymi.

Wychodząc z zasady, że teren dzisiejszy, na którym zasiadło miasto Kraków, zmienił swą pierwotną postać, że z pagórkowatego, pogarbionego wzgó-

rzami i wąwozami, przyszedł do pewnego poziomu, z którego wystrzeliwa kilka zaledwie więcej doniosłych wyniosłości, pragnę przedstawić, jak był ukształtowany teren pierwotny, wskazać jego niedostrzeżone dziś okiem pagórki i rozdzielające je wąwozy, miejsca odpowiednie dla pierwotnej kultury i mniej stosowne, więc nie zamieszkałe. Czynimy to na podstawie długoletniej obserwacyi miasta i jego pomników, studyowania wszelkich rozkopów dokonywanych w mieście i porównania z warunkami gruntu nadbrzeżnego, na jakim usadowiły się równie stare nadwiślańskie polskie miasta, jak Sandomierz, szukający miejsca na pagórkach nadbrzeżnych, zanim je na nową stałą zamienił posadę. Jakie były te wyniosłości i pagórki w dobie przedhistorycznej, w czasach przed lokacyą Krakowa w roku 1257 przez Bolesława Wstydliwego, pragniemy pokrótce wspomnieć. Rzucamy raczej pomysł do wyczerpującej pracy, niżbyśmy robotę naszą uważać mieli za wykonaną pracę. Da Bóg, że ją później nowemi zdobyczami uzupełnimy, skoro tylko nowe rozkopaliska rzucą światło na te sprawy. Wymagają one ciągłej obserwacyi i doświadczenia fachowego.

Słusznie twierdzą najnowsi historycy nasi, że skaliste wzgórze, Wawelem nazwane, jest w Krakowie najstarszą podstawą osady, którą w czasach historycznych objął książę panujący w okolicy i zbudował na niej drewniane dworzyszcze. Położone nad Wisłą, która u stóp jego od zachodu i południa przepływa w sąsiedztwie mokrzadeł, o których jeszcze wiek XIV przynosi zapiski w księgach miejskich (Żabikruk), wzgórze to miało znaczniejszą wyniosłość w stosunku do otaczającego terenu od wschodu, jak zobaczymy, znacznie później podniesionego. Wzgórze wawelskie z bokami pokrytymi dziś murawą, zaledwie od strony Wisły wykazującą tu i ówdzie obnażone jądro skaliste, przedstawiać się musiało daleko groźniej. Mamy wszelkie do tego dane, aby twierdzić, że sztuką splantowano jego wierzch dla przyjęcia późniejszych murowanych budowli. Obejście do koła utworzono sztucznymi nasypami już w bliższych nam czasach u stóp dawnych murów fortecznych, które zapamiętaliśmy u krawędzi wzgórza wawelskiego; szły one w pierwszem swem założeniu do koła zamku i przedstawiały się jako stojące u szczytu wzgórza, spadającego bez przerwy na dół ku Wiśle. Może stroma ścieszka dozwalała przejścia około zamku nad Wisłą a w okolicy Bernardynów, gdzie spadek wzgórza nie był tak stromy, znaleść się mogły domy osady rybackiej nad Wisłą tak, jak to dzisiaj ma miejsce. Dostęp dzisiejszy na wzgórze przez dziedziniec kościelny i cała droga doń się wznosząca, niegdyś mająca od strony Krakowa stary mur forteczny (dziś poręcz żelazna), jest nasypaną tak, jak i podstawa wieży Zygmuntowskiej. Przynosi nam o tem wiadomość zapiska z XVI wieku, którą podaje Ambroży Grabowski, mówiąca o obsuwaniu się wzgórza i ratowaniu go obmurowaniem. Nasyp skonstatowano tutaj niedawno, bo w czasie budowy fortyfikacyi zamkowych przez wojskowość austryacką przed dwudziestu laty. Król Zygmunt groził kapitule, że dzwon swój sławny z dzwonnicy usunie, jeżeli nie postara się o zabezpieczenie wzgórza.

Nie leży w naturze wzgórz skalistych nadwiślańskich okolic Krakowa, aby u szczytów tworzyły obszerną i gładką platformę, lecz przeciwnie, wzgórza wystrzeliwają odosobnionemi skałami, a zagłębienia wśród nich zasypuje z czasem ziemia trawników na nich rosnących. Ktokolwiek bliżej bada podziemia katedry na Wawelu, temu nie obcą jest podstawa skalista, na której stanęły fundamenty gmachu. Krypta katedralna u wstępu stanęła na wzniesionej nad poziom skale; stąd dostęp do katedry po schodach, a droga na wzgórze przed facyatą zdaje się być wykutą w skale. Wciśnięcie wieży zegarowej w nawę boczną lewą łatwo tłumaczy się brakiem dla niej skalistej podstawy, gdyby, jak należało, odsuniętą od korpusu kościoła być miała. Jeżeli dziedzińce zamkowe, tak kościelny jak pałacowy, przedstawiają teren równy, niemal do poziomu położony, to nie obeszło się tutaj bez sztucznych nasypów i skuwania skał. Przynosi nam o tem świadectwo rozkopywanie gruntu pod fundamenta dla budowy kaplicy Zygmuntowskiej i pałaców na Wawelu w pierwszej połowie XVI stulecia. Wymiary wykopów zanotował skrzętnie kontynuator rocznika świętokrzyskiego, prawdopodobnie obeznany z architekturą jeden z księży katedralnych. Rozpoczyna się budowa sławnej kaplicy Zygmuntowskiej burzeniem dawnej gotyckiej kaplicy Wniebowzięcia N. M. Panny i braniem fundamentów na nową. Buduje ją Berecci. Kronikarz pod r. 1519 notując, że połowa fundamentu stoi na skale odnalezionej w głębokości 10 łokci, a druga połowa od drzwi bocznych kościelnych głębiej na czystym piasku, utwierdza nas w powyższem mniemaniu o nierówności wzgórza. Wszakże podnoszenie się skal podstawowych zamku widoczne jest w grobach królewskich zagłębiających się pod nawę poboczną; w regularne progi zostały skute dopiero w czasie formacyi grobów; dawniej były nieregularnemi.

Gdy w r. 1521 część pałaców na Wawelu od strony wschodniej z gruntu poczęła się budować, wychodząc z fundamentami po za mury dawniejsze zamkowe od strony Bernardynów, znaleziono w ziemi stary kanał dawnych kuchni królewskich mający wysokości 12 łokci; był to raczej kanał wycieczki t. z. poterna. Fundament pod nowy mur mierzy 17 łokci około baszty ku południowi; ku północy w drugim kącie spoczywa na skale, w trzech łokciach zagłębiony. Mur zewnętrzny w całości pod obu kątami ma fundament równy swej wysokości. Zapisał to kontynuator kronikarza Świętokrzyskiego, że, gdy w r. 1530 kładziono fundament pod część zamku południową od strony Bernardynów, między basztą najwyższą zwaną Lubranką a stroną wschodnią pałaców, znaleziono żywą skałę w głębokości 17 łokci pod najpiękniejszym piaskiem, z którego sączyła się najczystsza woda. Wszystko to świadczy o nierówności pierwotnego wzgórza, o wodach, które przed wiekami pokrywały je, skoro piasek usadowił się w takiej głębokości. Przypuszczać można nawet gaj na szczycie Wawelu i gontyny słowiańskie, zanim stanęły pierwsze chrześciańskie kościoły wśród drewnianego książęcego zameczku. Przypuszczać się godzi, że zawieszone kości zwierząt przedpotopowych u wejścia do katedry na Wawelu, owe mniemane kości wielkoludów, znaleść się mogły w pobliżu na skale, jeżeli

nie w tak zwanej smoczej jamie, podziemnej wawelskiej jaskini. O przywiezieniu ich zdala dla pomieszczenia w katedrze żadne wieści kronikarskie nie dochodzą. Zanotować nam przychodzi dla ludzkiej pamięci, że do tej jaskini dostęp schodami z góry zamkowej urządzony został około r. 1860 przez wojskowość. Za mej pamięci wejście do smoczej jamy było w pobliżu drogi nad Wisłą i przedstawiało się jako obszerny skalisty lej, w którego głębi widać było właściwy otwór, już wtedy zamurowany, nieco dalej, tuż przy drodze była bramka zamykana żelazemi kratami, wprowadzająca do wąskiej szyi, skąd się następnie rozciągały podziemia jaskiniowe. Zasypano wejścia te od dawna, a w miejsce owego leja stanęła wieżyca studni, zbudowana przez wojskowość. Siedzibą książęcą z drewnianym pałacem i kościółkami mogło być od wieków wzgórze wawelskie, obronne z natury, z jedynym dostępem od północy. Siedzibą biskupią z kościołem katedralnym i kuryą książęcą, kanoniczą stało się za czasów Hermana w chwili, gdy ze Skałki tutaj się przeniosły po zamordowaniu biskupa św. Stanisława 1087 roku. Stopniowo też, w miarę zwiększania się liczby zabudowań, zmieniać się mógł pierwotny stan skały wawelskiej w dzisiejszą podniesioną płaszczyznę u wierzchu.

Wzgórze miało zawsze jedyny dostęp od północy, tu gdzie obecnie, od strony miasta. Plan miasta nie wskazuje żadnych innych dawnych ulic nad Grodzką, a powiedzmy, Kanoniczą. Pierwsza, chociaż nosi od XIV wieku nazwę od grodu, niedotyka bezpośrednio starego wejścia na wzgórze; powstała z gościńca wiodącego do przewozu na Wiśle. Za to ulicę Kanoniczą uważamy, jako właściwą drogę na zamek z osady podgrodowej wiodącą przez Okół. I tutaj poucza nas o tem plan miasta Krakowa dzisiejszy i widoczny na nim kierunek naszej ulicy. Kierunek jej poprowadzony jest najdokładniej ku jedynemu wejściu na wzgórze zamkowe, zatem skośnie względem Grodzkiej ulicy. Co więcej, gdybyśmy na planie miasta przedłużyli ją sobie ku północy, po przez część dziś zabudowaną kamienicami, doszlibyśmy do przekonania, że miała początek u obrębu fortecznego miasta po lokacyi w r. 1257 w punkcie, gdzie dziś w pobliżu dom pod „nosorożcem“ i handel Kosza. Rozszerzona w tem miejscu ulica Grodzka mogła łatwo mieścić zabudowanie bramne, nie wchodzimy w to, czy murowane, czy drewniane. Tak więc ulicę Kanoniczą uważać musimy ze względów topograficznych jako pierwotnie Grodzką. O jej dawności świadczą legendy o zamieszkaniu tu św. Stanisława, później i św. Jacka, jakkolwiek mieszkania kanoników stanęły tu w XV wieku, gdy kurya biskupia zeszła z Wawelu do miasta i pomieściła się obok Franciszkanów. Długosz w „Liber beneficiorum“ (t. I, pag. 184), kreśląc wymownie smutne stosunki mieszkań kanoników na zamku w XIV stuleciu, wspomina, że pobliże Wawelu od strony miasta przedstawiało się jeszcze jako miejsce bagniste, trudne do przebycia. Droga wiodąca ulicą Kanoniczą musiała być moszczoną drzewem i gałęziami. W epoce przyłączenia Okołu do miasta, kanonicy poczęli opuszczać swoje mieszkania na Wawelu, odstępując je wikaryuszom katedralnym, a sami przenoszą się na dół, budując sobie stopniowo domy w ulicy,

która odtąd przybrała nazwę Kanoniczej („plateam in arcem immediatius ducentem“). Najstarsze księgi miejskie, ulicy Kanoniczej nieznają jeszcze — są dowody, że grunt był królewski w XIV wieku, skoro monarcha nim obdziela swoich dworzan.

Do dróg starych, wiodących ku zachodowi z pod Wawelu, zaliczamy drogę na prawym brzegu Wisły, w kierunku Tyńca. Trzyma się ona wzgórza nadbrzeżnego, jest skalistą naprzeciw klasztoru Zwierzynieckiego, wije się obok skał Tetynów naprzeciw t. zw. Lipek, przechodzi po czystej skale, widocznie jazdą zużytej we wsi Pychowicach, trzyma się dalej podnóża wzgórz w zbliżeniu ku wsi Kostrze i tu ginie, aby się pokazać w samym Tyńcu, od południa skręcającą ku klasztorowi.

Tyle o Wawelu i jego stosunku do dróg w okolicy. Z innych, obok Wawelu poblizkich, dziś okiem ledwo dostrzegalnych, wzgórków skalistych wyróżniały się dawniej Skałka i Gródek. Zwracamy także uwagę na podnoszenie się gruntów ku północy w stronie Kleparza aż ku Michałowicom. Od południa występują Krzemionki, pasmo puste z kamieniołomami, z których przez wieki czerpie miasto Kraków materyał budowlany. Nizina miejska przeciąga się z niewielkiemi wyniosłościami od zachodu ku wschodowi. Pierwotny kierunek Wisły między Skałką i Wawelem zaznaczała do niedawna stara Wisła. Inna byłaby sprawa ze śladami starego koryta Wisły w Dębnikach i Ludwinowie, do niedawna widocznymi, niedotykamy jej, sądząc, że Wisła mijając Wawel i odsuwając się od niego w miejscu niedawnego przewozu nie dozwalałaby obierać go na obronne miejsce, jakiem był w czasach historycznych.

Tyle co do ogólnego poglądu na topografią dawnego Krakowa. Będziemy mieli sposobność rozpatrzeć się w niej bliżej. Teraz postarajmy się coś wywnioskować z samego układu ulic i placów dzisiejszego miasta, kierując się jego rysowanym planem. Jak wsi tak i miasta w odległych czasach historycznych niezawsze zabudowują się wedle przyjętego naprzód planu. Budują się domy około gościńców, w pobliżu uprawnych gruntów właścicieli, bez porządku. Tylko w chwili, gdy książe na nowo zakłada miasto i wzywa do osiadania kolonistów, urządza plac targowy czyli rynek, ciągnie ulice i wyznacza miejsca pod domy i dziedzińce, robi się to porządnie. Z tego względu obserwacya planów dzisiejszych miast przynieść może wskazówkę jasną, które ich części powstały na nowo, a które są śladem dawnych siedzib.

II.

Samo rozpatrzenie się w planie miasta Krakowa, w układzie rynku i ulic rzuca do pewnego stopnia światło na powstanie nowych, względnie starszych od XIII wieku części jego. Łatwo zrozumieć, że zakreślenie rynku kwadratowego w liniach prostych, poprowadzenie ulic prostopadle do niego od zachodu i północy jak Wiślnej, Żydowskiej (dziś św. Anny), Szewskiej; Szczepańskiej, Sławkowskiej, św. Jana oraz Floryańskiej, świadczy wymownie o pracy geometry, używającego miary i sznura. Umiał on wywiązać

się z trudnego zadania zachowania regularności, rachując się z istniejącymi oddawna kościołami św. Jana, św. Floryana i Mikołaja oraz rzeką Wisłą, dokąd ulice kierować się miały. Geometra pociął ulice przecznicami, aby utworzyć kwadratowe kompleksy pod budowę domów drewnianych, piętrowych, rozdzielonych od siebie miedzuchami. Mógł on w układzie całego rynku, a w części i sąsiednich ulic dysponować dowolnie, prawdopodobnie pustym, książęcym gruntem. Inaczej się ma rzecz ze wschodnią i południową częścią rynku naszego, nie tak regularnemi w stosunku do swych ulic. Geometra zaprowadził jeszcze prostopadły układ w części ulicy Mikołajskiej, odciął na plac kościelny, podobny rozmiarami innym kwadrat budowlany, zamknąwszy go od południa ulicą Sienną, odpowiadającą Szewskiej z przeciwnej strony rynku, ale w dalszym ciągu pozostawił część jej starą już prosto, nieciągnącą się ku zamiejskiemu kościołowi, co jej dał nazwisko, ale załamującą się łukowo. Wyraźnie okrążała ona coś, co jej na przeszkodzie stało, a tem było stare wzgórze grodowe. Więcej jeszcze nieregularności w założeniu tej strony nowego rynku przedstawia skośny kierunek jedynej tutaj ulicy Grodzkiej. Dla jej przyjęcia rozszerzają się boki rynku, wydając ją z siebie nieznacznie, jakby niespostrzeżenie. Snać istniała już ona zabudowana domostwami, a geometra zachował ją, wiążąc z rynkiem przez siebie zakreślonym. Bracka ulica w dalszej od rynku połowie, ku kościołowi franciszkańskiemu skręca się silnie ku wschodowi; zachodziła tego potrzeba dla powiązania jej ze starszą częścią miasta i jej budowlami. W dalszej części miasta, w kierunku zamku, gródka i Dominikanów, ręki mierniczej nie dostrzegamy. Ani ulice, ani place regularnymi nie są, tem mniej wyciągnionymi pod sznur. Ulica Szeroka z Franciszkańską i plac Dominikański mają pierzeje domów w liniach załamujących się, plac po kościele WW. Świętych jest nie regularny; ślady to starej osady z przed lokacyi miasta. Kraków za Bolesława Wstydliwego kończył się narówni z murem ogrodu Franciszkańskiego. Na planie miasta w ulicach Poselskiej i św. Józefa zakreślającej łuk ku Dominikanom domyślamy się dawnej granicy jej wału i fosy, a później murów fortecznych oraz pierwotnej bramy grodzkiej. Przestrzeń oddzielająca miasto od grodu wawelskiego była długo obrębem pustym fortecznym z przygródkiem i kościołami św. Andrzeja, Marcina i Idziego, znanymi z czasów przed lokacyą. Z bramy grodzkiej szła droga, która stała się później za Kazimierza W., gdy się okół ten zamkowy zabudował, ulicą Grodzką, wchodzącą teraz w przedłużony obręb forteczny miasta z przesuniętą pod Wawel bramą. Krzywizny ulicy Grodzkiej, rozszerzanie się jej nagłe i na odwrót zwężanie świadczą o powstaniu jej z pierwotnego polskiego gościńca, biegnącego ku południowi do przewozu na Wiśle w pobliżu Skałki. Skałka stoi długo jako odosobnione wzgórze obronne, z dostępem po schodach drewnianych, z kościołem na szczycie okrągłym, o którym wie jeszcze nasz Długosz. Łatwo domyśleć się, że po za obrębem zakreślonym dla Krakowa przez Bolesława Wstydliwego znalazła się jeszcze znaczna część starego Krakowa pozostała w ręku swego książęcia: ów okół ze starymi kościołami, pobrzeże Wisły, cała okolica za Wisłą z kościołami św.

Wawrzyńca, Jakóba i Skałką. Przestało się to już nazywać Krakowem i leżało „extra urbem“. Już samo rozpatrzenie się w planie dzisiejszego Krakowa pouczy nas, jaki to był obrąb Bolesławowskiego miasta zakreślonego w r. 1257, są bowiem dzisiejsze plantacye od zachodu, północy i wschodu zaprowadzone na miejscu murów, fos i wałów miasta z zachowaną od strony północnej, znaną bramą Floryańską i kilkoma basztami. Sądzimy ze stosunków, jakie spotykamy przy zakładaniu miast w Niemczech, że szło przedewszystkiem o utworzenie obrębu zamkniętego już w pierwszej chwili fosami i wałami a następnie murami i basztami. Tem otoczeniem różniły się najstarsze miasta od wsi i osad. Z urządzeniem obrębu fortecznego i targowiska zyskują miasta swobodę, rozwija się w nich wolny handel i samorząd. Z obszerniejszych przestrzeni i gruntów, jakie przywilej lokacyjny z r. 1257 przeznaczył miastu, część tylko ujęta w obręb, użytą została na zabudowanie się i ta zyskała przywileje własnego rękodzielnictwa i handlu. Jest rzeczą naturalną, że po za obrębem pozostały pastwiska, grunta orne miejskie i te stare osady z kościołami swymi, któremi książe jako obcą własnością rozporządzać nie mógł. Rozstrzygającymi były stosunki topograficzne miejscowe i rachowanie się z wymogami obrony i staremi drogami wiodącymi z Krakowa w świat okoliczny.

Rynek jest centrum nowo lokowanego w XIII wieku miasta; odpowiednio do nowych części, jakie wykazaliśmy, stanął obręb jego od zachodu i północy równolegle do ścian rynku, z zaokrągleniem w rogu zachodnio-północnym, z bramami Szewską, Sławkowską i Floryańską. Fosy i wały spotkały tu grunt stosowny, twardy; dalej posunąć ich się niedało, bo od zachodu natrafiono na mokrzadła i grunta niskie późniejszych garbarzy, od północy na grunta obce. Dla nas ciekawszem jest oznaczenie granicy miasta od wschodu, zastosowanej do warunków czysto topograficznych, tak dalece, że ta część mogła powstać w czasach o wiele wcześniejszych od lokacyi Bolesława Wstydliwego. Otoczenie miasta w epoce lokacyi trzymało się spadku podniesionego terenu, może czasem i sztucznego nasypu, jak to widzimy w pagórkowatem wzniesieniu od ulicy Szewskiej do Wiślnej w kierunku dawnych murów miasta. Wzniesionym jest nad bruk ulic kościół św. Anny, dziedziniec szkoły Nowodworskiej, a przedewszystkiem wzgórze przy gmachu chemicznym i kościele św. Norberta. Najwyraźniej w tej stronie miasta względy topograficzne, jak ów wzniesiony brzeg bagnisk i moczar sprowadziły kierunek obrębu miejskiego przy nowej lokacyi. Inaczej rzecz się ma z obrębem w częściach miasta od wschodu, które nam wędrówka po planie miasta, jako starsze od znanej lokacyi wykazała. Tu kierunek wałów i fos wskazała rzeka Wisła, a raczej jej odwieczny brzeg lewy. Nie piszemy naturalnie o tej Wiśle nowej, która dziś oddziela Kazimierz od Podgórza; ale o jej dawnem korycie, które oddzielało Kazimierz od Stradomia. Pamiętają starsi wiekiem ten zabytek zwany starą Wisłą, jako otwarty cuchnący zbiór wody, ujęty w wązkie koryto, z towarzyszącemi po bokach pastwiskami i szeregami starych topol nadwiślańskich. Wypełniało się ono wodami Wisły w czasie wylewów wiosennych. Rów

sam, bo inaczej nazwać tego nie można, był wąski, ale łąki nadbrzeżne nisko położone kazały się domyślać, że leżą one na gruncie dawnego koryta rzeki. Dzisiejszy wiadukt kolejowy przeprowadzony w poprzek ulicy Grzegorzeckiej, daje miarę szerokości koryta pierwotnej Wisły. Próżno byśmy na planie miasta dzisiejszego, szukali starej Wisły, bo zasypana, a cała jej dolina stanowi jednę z pięknych ulic, noszącą nazwę Dietla, zacnej pamięci prezydenta miasta, ale ciekawy wędrowiec odnajdzie jeszcze kawałek starej Wisły, nadbrzeżnych łączek i drzew po za wałem kolejowym, na drodze do rzeźni miejskiej. W tej okolicy wpada kanal do Wisły. Z dawniejszych planów miasta widać, że Wisła biegła równolegle prawie do murów późniejszych miasta, w części od Stradomia do rzeźniczych jatek, następnie oddalała się, by się znowu zbliżyć przy kościele św. Mikołaja stojącym już po za miastem. Przestrzeń pomiędzy zaznaczonymi jeszcze przez żyjących resztami starej rzeki, powiedzmy właściwej Wisły, a murami, wynosiła od 244 do 385 metrów. Starszych nad wiek XV budowli nie miała (kościół św. Jadwigi Miechowitów), za to dużo wód i mokrzadeł. Stopniowo w miarę ustalania się koryta Wisły, zabudowywało się mieszkaniami pobrzeże jej, podnosiła się ziemia nasypami, tworząc przedmieście Stradom. Ale długo bardzo, bo do ostatnich czasów okolica między murami Krakowa a starą Wisłą, przedstawiała bardzo wiele mokrzadeł i stawów, że wspomnimy łąkę św. Sebastyana z wyspą i szpitalem zapowietrzonych, przedstawiającą się jako jezioro na wiosnę i w jesieni, stawy na Wielopolu, w ogrodach ulicy Grzegórzeckiej itp. Jedyną wąską wyniosłość tutaj nazwano i zwią dotąd „psią górką“. Nieulega wątpliwości, że całej tej części, poczynając od ulicy Mikołajskiej aż do zamku, towarzyszy szereg zabudowań klasztornych i kościelnych, z oknami swemi zwróconemi do dzisiejszych plantacyi. Ciągną się ich mury frontowe w linii pokrzywionej planu, odpowiednio do dawnych fos i wałów wschodniej granicy miasta. Oko baczne łatwo dostrzeże, że wznoszą się na wzgórku, ciągnącym się obok plantacyi. Czy weźmiemy na uwagę klasztór na gródku, czy klasztor św. Józefa, zawsze spotkamy okna dolnych lokalności na wysokości odpowiadającej zwykle pierwszemu piętru. Dziedzińce klasztorne swojem podniesieniem oraz kościoły św. Trójcy, św. Piotra, klasztór św. Andrzeja, znajdujące się na wzniesieniu, wskazują dowodnie, że w granicy wschodniej miasta mamy zachowany dawny brzeg Wisły, do którego ona w czasach przedhistorycznych dochodzić mogła. Wiadomość, że miasto Kraków leżało nad Wisłą, tak da się jedynie zrozumieć, że się rozciągało długo nad jej wzniesionym brzegiem, powiedzmy raczej nad obydwoma brzegami. Stąd te części miasta uważamy za najstarsze: część wschodnią od gródka ku zamkowi, którą wzgórzem św. Trójcy nazwiemy, na lewym brzegu Wisły, a Kazimierz ze Skałką na prawym. Tylko w ten sposób da się pomyśleć w prastarej epoce Kraków w sąsiedztwie najbliższem wodnej drogi, Kraków Skałki, Wawelu i starych kościołów — osada handlowa z targowiskiem i jarmarkami, z komunikacyą ze światem, z placami nadbrzeżnymi do wyładowania towarów przybyłych Wisłą.

Lokacya miasta z XIII stulecia zastała stare drogi wiodące ze Śląska, z gór świętokrzyskich z Rusi i Węgier do osady podwawelskiej. Do tych utartych wiekami komunikacyi stosowała ona kierunek ulic a póżniej bram i fos. Z obserwacyi planu Krakowa przenosi to nas do badania mapy okolic. Jeszcze na dawniejszych kartach starego Krakowa spotykamy się z gościńcem wielkopolskim. Droga to i do Śląska przez dzisiejszy Kleparz biegnąca na Olkusz, Sławków, więc wcześnie nosi nazwę Sławkowskiej jedna z nowych ulic. Pierwotna, z przed lokacyi biegła, jak słusznie domyśla się Szujski, około kościoła św. Trójcy i św. Jana, dążąc do tak zwanego placu Słowiańskiego. Starą drogę z osady do Sandomierza znamy na miejscu — wychodziła od św. Mikołaja i trzymała się wyniosłego brzegu Wisły, spotykając stare opactwa w Mogile, w Brzesku, odwieczne osady Korczyna, zawadzając o prastarą Wiślicę. Zawichost otwierał drogę na Ruś, tędy szli Tatarzy na Polskę. Lud zna dotąd stare drogi, nazywa je królewskiemi, a powtarza dotąd, że niemi jeździł król Kazimierz z Krakowa. Taka droga charakteryzuje się zagłębieniem wąwozowem. Koła wozów wypracowały przez wieki to obniżenie gościńca.

Oto wszystko, cośmy wyprowadzić mogli z rzutu poziomego dzisiejszego o starym pierwotnym układzie placów i ulic Krakowa. Dało nam to możność wskazania, co lokacya wniosła, a co pozostało dawniejszem. Nie jest to wszystko, musimy szukać jeszcze innych sposobów zbliżenia się do prawdy, sposobów pewniejszych i zapytać się, co one przynoszą. Przedewszystkiem sprobujmy, czy nie jest wstanie rozświecić przeszłości miasta ta reszta zabytków architektonicznych kościelnych, co pozostała z czasów poprzedzających lokacyą, ich układ, styl, grupowanie się. Zapytajmy historyi o budowle nieistniejące wprawdzie, ale o których mamy pewne wiadomości w tradycyi i kronikarskich zapiskach. Może gmachy wyjaśnią nam stan kultury Krakowa w XI i XII stuleciu i działalność pewnych czynników kulturalnych. Gdyby i to nas zawiodło i sprawy starego Krakowa nie wyjaśniło, pozostanie nam jeszcze droga badania na podstawie dawnej topografii, prucie łona dzisiejszych bruków miasta, rozkopywanie ziemi jako podstawy dawnych osad, dotąd poszukiwaniami nietkniętej. Zapytamy i sąsiadów, co oni mówią o charakterze osad w dobie tak starej i co im znaczenie i bogactwo nadaje. Przechodzimy do badania pomników architektury.

III.

W pracy prof. Maryana Sokołowskiego o zagadkowej ruinie na wyspie jeziora Lednicy w Wielkopolsce, znajdzie czytelnik gruntowny wywód, jak powoli i stopniowo rozwijało się na północy budownictwo, w właściwem tego słowa znaczeniu, to jest o murach z kamienia ciosanego. Posługiwano się aż do początku XI wieku drzewem do budowy kościołów i grodów. Drewniane budowy nie pozostawiają po sobie śladów, pozostają na miejscu murowane. Zachowała się w dzisiejszym mieście pewna liczba kościołów, świadcząca stylem i techniką konstrukcyjną, że należą do epoki przedlokacyjnej Krakowa; wystarcza nieraz drobny zachowany ślad, aby zabytek

przeistoczony włączyć do obchodzącego nas zadania. Stare kościoły Krakowa występują już to w grupach przez niezwykłe zbliżenie się do siebie kilku na jednem miejscu, już też odosobnione z dala od innych, w ulicach lub po za miastem pierwotnem stojące. Pierwszą grupę stanowiły kościoły dziś nieistniejące na szczycie Wawelu z jedynym zabytkiem romańszczyzny, kryptą św. Leonarda w Katedrze. Do drugiej grupy należą trzy kościoły św. Andrzeja, św. Marcina (dziś protestancki) oraz św. Idziego, wszystkie na Podzamczu. W skład trzeciej wchodzi kościółek św. Wojciecha w rynku, św. Trójcy (Dominikański), Franciszkański i prawdopodobnie WW. Świętych, dzisiaj nieistniejący. Za Wisłą spotykało się czwartą grupę kościołów dawnych, o których przynosi nam wiadomość stara tradycya, św. Michała na Skałce, św. Wawrzyńca i śś. Jakóba i Krzysztofa. Do odosobnionych zaliczamy św. Jana w mieście i farne kościoły przedmieść św. Floryana, św. Mikołaja i św. Benedykta na Krzemionkach. Wszystkim tym kościołom jest lub był wspólny kierunek osi z zachodu ku wschodowi, nawet tym, które przebudowaniem następnem śladów stylowych nie zostawiły. Wskazuje to na obyczaj średniowieczny i na toż samo miejsce, jakie pierwej zajmowały. Kościoły, które zachowały w całości pierwotne ściany w swej wysokości, są dolem zakopane w ziemi, posadzka ich jest znacznie obniżona w obec otaczającego bruku zewnątrz gmachu. Jeżeli późniejsze epoki przekształciły ściany kościoła w górze i podniosły posadzkę do poziomu z otaczającym gruntem, to wystarczy odkopanie ścian zewnątrz, aby odnaleźć stary pierwotny cokół budynku, nieraz znacznie zagłębiony. Studyum zabytków bez tych poszukiwań obejść się nie może nawet i ze względu na użyty materyał do budowy pierwotnej. Tyle co do ogólnych uwag o zabytkach naszych, wchodzimy teraz w bliższe obchodzące nas szczegóły, poczynając od grupy wzgórza wawelskiego.

Czasy Bolesława Chrobrego zastają tu drewniane dworzyszcza książęce, kościoły śś. Michała i Jerzego i okrągły, murowany śś. Felicyana i Adaukta. Jest ten kościółek ważnym „*prisco et veteri more ex lapide fabrefactum, idolis quondam, priusquam Poloni ad christianitatis iura conversi forent, dicatum.* Przybywają później kościółek św. Maryi Egipskiej, z czasów fundacyi klasztoru Zwierzynieckiego, należący do XII stulecia, oraz kościół katedralny stawiany z gruntu przez Władysława Hermana, poświęcony w r. 1110, z którego pozostała romańska krypta św. Leonarda. Jest też to jedyna pozostałość po wspomnianych świątyniach na Wawelu — resztę czas i przygody wymiotły. Widzieliśmy przed kilkudziesięciu laty całe wzgórze wawelskie zajęte budowlami, a jednak niebyło już śladu innych kościołów, jak katedralny. Sądzimy, że od końca XII wieku obok panów grodu, książąt świeckich, panuje na zamku duchowieństwo z biskupem i jego dworem — z mieszkaniami księży i szkolą katedralną. Obok dworzyszcz książęcych mieści się na wzgórzu kurya biskupia. Tych dwu dostojeństw pomieszczenie musiało być ściśle rozdzielone; książęce głębiej na górze, bliżej wejścia duchowne, stąd musimy zgodzić się na nazwę przygródka dla części dziedzińca przedniej; był on łatwo dostępny od zewnątrz; był

nim prawie do ostatnich chwil. Prastary kościół św. Michała, stał na samym środku całego wzgórza Wawelu, wprost naprzeciw wejścia na górę; bliżej zachodniej strony stał św. Jerzy, patron rycerstwa średniowiecznego. Kościół katedralny zwieszał się u krawędzi północnej wzgórza, rozmiarami mniejszy od dzisiejszego. Obok kościołów były domki z ogródkami księży wikaryuszów, pamiątki kuryi katedralnej. Księżemi są domy naprzeciw fasady katedry. Wszystko to przemawia za tem, że pierwotne dworzyszcze książęce zajmowało miejsce pałaców dzisiejszych i musiało mieć zamknięcie swoje inną broną od dziedzińca kościelnego, swoją wieżę (stołp), kanał wycieczki, fosy i palisady, zanim przyszły mury. Ale o tem wszystkiem milczą ściany dzisiejsze, a dopowiedzieć nie ma nam kto, bo drewniane budowy giną bez śladów. Więc tylko ta jedna krypta katedralna mówi za wszystko i uczy nas, że ciasno musiało być od budowli na wzgórzu wawelskiem w końcu XI stulecia, gdy Herman zakładał fundamenty katedry, wieszając ją na skale u krawędzi wzgórza.

Z grupy drugiej kościołów u podnóża Wawelu, obok starego gościńca rozsiadłej, zachował jeden z nich swą starą szatę romańskiego stylu i oznakę stanowiska wyższego hierarchicznego w swych dwóch wieżach od frontu. Typ to benedyktyński końca XI stulecia, typ kościoła pułapowego, nie sklepionego. Wątkiem ścian jego kamień ciosowy starannie obrobiony, w szychtach regularnych. Kamień nie jest wapieniem z gór Lasoty, ale z dalsza sprowadzonym. O starożytności mówi posadzka obniżona o 1·20 m. w stosunku do bruku ulicy. Wejścia głównego nigdy nie posiadał, czy jedyne dzisiaj od północy jest pierwotnem, wątpić należy. Mogło ono być od południa, zanim objęły dziedzictwo w XIV wieku Klaryski. Co znaczy brak głównego od frontu wejścia, co spowodowało utrudnienie tu dostępu, są to zagadki, które badania bliższe mogłyby wyjaśnić; wątpliwą jest jego mniemana inkastellacya; parę otworów u facyaty nie są jej dowodem w obec braku framug od wewnątrz — niema też dostępu do wnętrza wieży od zewnątrz lub wewnątrz na dole i jest dopiero na wysokości piętra. Niemożna także twierdzić o przynależeniu kościoła do obronnego przygródka. Stał na lekkiem wzniesieniu. Drugi w sąsiedztwie kościół tej grupy, św. Marcina, choć przeistoczony, zachował położenie takie samo, jakie miał pierwotny na tem miejscu. Nasi dawniejsi kronikarze twierdzą, że go zbudował Piotr Włast. Front cofa się od ulicy ale oryentacyą ma starą; mógł być pierwotnie mniejszym i mieć wieżę frontową, na którą miejsce jest dzisiaj. Posadzka mało się zagłębia, ale poszukiwania w ziemi ścian zewnątrz i zbadanie murów pod tynkiem mogłyby coś przynieść. Długosz widzi już kościół św. Marcina ceglanym gotyckim i donosi, że prawo patronatu mają stare rody Gryfitów i Ostojów. Ceglanym gotyckim jest kościółek św. Idziego u stóp zamku, pod kurzą stopą, przy dawnej drodze stojący. Szczupłość miejsca wskazuje, że i pierwotna na tem miejscu budowa Władysława Hermana musiała nie być rozmiarów większych. Stanął na przedłużeniu skalistem Wawelu; skałę spotykano w niewielkiem zagłębieniu przy braniu

fundamentów pod budowę sąsiednich kamienic. Oryentacyą ma słuszną, dostępu od frontu, nie miał, ale z boku od południa.

Mamy więc grupę starych kościołów murowanych, z tych jeden *quadro lapide* w duchu architektury benedyktyńskiej. Usadowiła się ta grupa na wąskim pasie wzgórza spadającego od Wawelu ku św. Andrzejowi, z początku szerokiego zaledwie 80 mtr., przy kościele św. Idziego, ale rozszerzającego się w ulicę Kanoniczą i w plac, na którym kościół św. Piotra. Graniczy ten pas z dawnym brzegiem Wisły od wschodu, od zachodu zaś z mokrzadłami nisko położonemi, w linii dzisiejszych ogrodów kanoniczych. Grzbiet nasz obecnie wznosi się nad poziom ulicy św. Gertrudy, o 5·04 m., nad poziom plantacyi pod zamkiem o 5·82 m.; jeżeli się stosunkowo mniej podniósł grunt w okolicy św. Andrzeja, o tyle podwyższył się w dwu wskazanych miejscowościach znaczniej. Czy grupa nasza kościołów stanowiła przygródek zamkowy i w nim pomieszczoną była? o ile z jednej strony potwierdzałoby to podanie o obronieniu się tu w r. 1241 mieszkańców miasta Tatarom, z drugiej trudno przypuścić, aby użytą na fortecę była własność benedyktyńska św. Andrzeja, choć stała na gruncie zamkowym. Drugą grupę kościołów znajdujemy zamkniętą obrębem lokacyjnym z r. 1257. Najwięcej wysuniętym ku północy jest kościół św. Wojciecha, który znalazł się niespodziewanie na nowym placu targowym, rynku krakowskim. Układem swojego planu, wątkiem ścian kamieniem brukowym i szczegółami zachowanymi stylu romańskiego, przynosi wiadomość o swej starożytności. Należy do małych kościołów zwykłych XII wiekowi; jest starszym od św. Andrzeja. Zachowany portal północny świadczyłby, że był klasztornym lub że miał wieżę od frontu, jak w naszych najstarszych kościółkach. Posadzka jego jest dziś na równi z brukiem rynku, gdyż ją w czasie przebudowy kościółka w XVII wieku podniesiono, gdyby się zachowała pierwotna, byłaby o 1·50 m. poniżej bruku; portal jest o 1·65 m. zakopany w ziemi, widoczną jest zaledwie jego górna część półkolnie zamknięta, z tympanonem gładkim. Połowa dolna ścian magistralnych zachowała pierwotny kamienny materyał na nieszczęście potynkowany, wyższa połowa jest ceglaną z czasów zbudowania kopuły w XVII w. Przy rozkopaniu portalu napotkano u dołu progi świadczące, że kościółek pierwotnie stał na lekkiem podniesieniu. Kościół Dominikanów pod starem wezwaniem św. Trójcy, w najstarszej swej części t. j. presbiteryum i jego ścianach magistralnych oraz ścianie szczytowej wschodniej ze swą ornamentacyą odnieść należy do r. 1224, daty poświęcenia Iwonowskiej budowy. Świeżo odkryte części klasztorne z epoki romańskiej z użyciem kamienia i cegły, do tych czasów odnieść należy. Posadzka z tych czasów spuszcza się o 1·10 m. poniżej bruku. Kościół stoi na lekko pochyłym gruncie z zachodu na wschód, na miejscu drewnianej fary krakowskiej, jak pisze Długosz: „*totius urbis Cracoviensis parochia*“, więc jedynego kościoła parafialnego z przed lokacyi. Oddając Dominikanom stary kościół, uwalnia go biskup Iwo od *cura animarum*. Miał zbudować na farny kościół Panny Maryi — czy na tem samem miejscu, co dzisiejszy w rynku, twierdzić nie można, bo w budowie

jego najstarsze części nie sięgają nad początek XIV stulecia. Zanotował Miechowita, że ów prastary kościół św. Trójcy stanął na miejscu gontyny pogańskiej, gdy za jego czasów walały się po korytarzach klasztornych trzy kamienne bałwany pogańskie. Jak zobaczymy, ważna to dla nas wiadomość.

Trzeci kościół naszej grupy, klasztorny Franciszkanów jest ceglany i pochodzi w swoich najstarszych częściach z pierwszej połowy XIII wieku. Posadzka jego jest o 2·05 m. poniżej bruku — część presbiteryum przybudowana w XV stuleciu, zagłębia się w ziemi o 1·35 mtr. Budynek kościelny stoi na gruncie zniżającym się ku zachodowi. Wejście miał z boku od północy, ku ulicy Brackiej. Do grupy tej zaliczylibyśmy chętnie i kościół farny Wszystkich Świętych, dziś nieistniejący. Jak na teraz wychodzi ta budowa z zakresu naszej pracy i to tem więcej, że nic o niej powiedzieć nie umiemy. Niewiążący się z żadną z naszych grup kościółek św. Jana prawie zagubił cechy romańskie; prócz układu swego grundrysu, kierunku oraz pięknie zachowanej ciosowej absydy; mógł on, jako duninowski, mieć od frontu wieże, a wkazuje na to placyk przed kościołem. Przypuszczamy, że ściany magistralne w częściach ponad ziemią są z kamienia zbudowane. Niepotrafiliśmy doszukać się ich cokołów przy rozkopywaniu ziemi, ale to pewna, że posadzka dzisiejsza w XVII wieku została podniesioną. Dziś ona leży niemal na równi z brukiem ulicy św. Jana. Pozostałyby jeszcze dwa kościoły odosobnione, po za liniami obwodowemi miasta z r. 1257 stojące: św. Floryana i św. Mikołaja. Obu erekcye stare, ale ślady średniowiecza w gmachach zatarły restauracye i przebudowy po pożarach. Przypuszczamy, że stoją na swoich pierwotnych miejscach. Z kościołem św. Floryana łączy legenda sprawę relikwii tego świętego, przywiezionych z Rzymu w r. 1184, kiedy biskup Gedeon miał zbudować pierwszy kościół na tem miejscu przeznaczonem jakoby wolą św. Floryana. Był on murowany z kamienia, czego dowodem rzeźbione ciosy, odnalezione przed niedawnym czasem w stylu romańskim, złożone do rondla bramy Floryańskiej; przeszedł fazę gotycyzmu, dzisiaj jest barokowym. Posadzka pierwotna obniża się w stosunku do bruku o 5 progów; toby znaczyło, że wzgórze, na którem stoi, niewiele się podniosło nasypami po pożarach. Kościół stanął na gruntach Benedyktynów tynieckich, dla tego w chwili lokacyi nie był włączony w obręb miejski. Toż samo zaszło z drugim kościołem św. Mikołaja, położonym na spadku wzgórka nabrzeżnego dawnej Wisły. Data erekcyi nieznana, ale kosciół istnieje w XII wieku, mógł być drewnianym; dziś śladu średniowiecza nie nosi, a o zagłębieniu w ziemi sądzić nie można, bo posadzkę wiek zeszły podniósł znacznie, stąd do topografii miasta nic nie przynosi. Stał ten kościół na pagórku nadbrzeżnym Wisły, spadek wzgórza widoczny w ogrodach proboszcza, wezwanie patrona szyprów św. Mikołaja, odpowiada pobliżu rzeki.

Przenosimy się teraz na południe, by spojrzeć na zabytki kościelne dzisiejszego przedmieścia Kazimierza. Niedochowały się nam najstarsze z nich, któreby odnosiły się do spraw XI, XII lub XIII wieku; zburzono

doszczętnie wiejski kościół św. Wawrzyńca w Bawole, stojący obok dzielnicy starej żydowskiej, św. Jakóba, w rogu dawnego miasta wschodnio-południowym, ale pozostała nam do dziś podstawa skalistego wzgórza zwana Skałką, z kościołem św. Michała i tradycyą żywą o zabójstwie św. Stanisława w r. 1079 tu dokonanem przez króla Bolesława Śmiałego. Choć miejsce to tak dobrze zapisane jest u annalistów naszych, badacz średniowiecza nie znajdzie w budynkach Skałki najdrobniejszego śladu odległych czasów. Ani romanizm ani gotycyzm nie zostawiły tu najmniejszych dowodów istnienia. Wiadomości, jakie nam podaje Długosz i widoki zabudowań skałecznych z XV i XVI wieku na skrzydłach tryptyków ze scenami z życia patrona Polski, mogą nam dać potrzebne wiadomości. Długosz zna pierwotny kościół św. Michała zbudowany z kamienia, w formie okrągłej jak kościół św. Maryi Egipcyanki na skale wawelskiej, stojący na platformie wzgórza skalistego. Rzeźby wspomniane dają obraz jak wyglądał w końcu XV w., ale o tyle różny od pierwotnego, że od zachodu przybudowano do pierwotnej okrągłej budowy kościół gotycki od frontu, przyczem zarazem i wnętrza obu kościółów tych połączono. Poszanowanie religijnej pamiątki i potrzeba powiększenia uczęszczanej przez pobożnych świątyni sprowadziła tę zmianę. Budynki wznoszą się na pochyłości, jaką wierzch Skałki przedstawiał. Wierzch ten, owa platforma górna jest szczupłą, zajmuje bowiem co najwięcej 200 metrów kwadratowych. Klasztór dzisiejszy, plac przed nim z sadzawką i ogrody obok murów Kazimierza wystarczają natomiast na pomieszczenie obok Skałki innych zabudowań, w odległej epoce średniowiecza. To co należało do spuścizny po dawnych czasach dostało się następnie rektorom kościoła i przeszło z pewnością za Długosza do Paulinów. Była Skałka małem, niedostępnem od strony Wisły wzgórzem skalistem, jedyny zaś dostęp od strony wschodniej dawały schody drewniane pokryte daszkami, które zawsze występują na przedstawieniach Skałki w scenach męczeństwa św. Stanisława. Że wzgórze panowało ongi wyżej nad okolicą jest rzeczą pewną, wody sadzawki dziś zgłębionej o cztery metry poniżej placu przed kościołem widzimy na obrazach prawie na równi ze spodem wzgórza. Patrząc na dzisiejszy plan Kazimierza dostrzegamy łatwo, że Skałka z placami swymi występowała poprzed mury forteczne. Z naszych widoków osądzić łatwo, że stanowiła osobne miejsce obronne, jakby wysuniętą redutę z kościołem i budynkiem mieszkalnym, połączonym z nim przejściem na piętrze. Dostępu strzegły od zachodu stawy, od północy Wisła. O przewozie na Wiśle przed Skałką i wyspach na rzece w tej okolicy donoszą nasze dyplomataryusze.

Pozostaje nam jeszcze jeden prastarej erekcyi kościół św. Benedykta, na skalistem wzgórzu Lasoty. Stoi on na pustkowiu, odwiedzany w czasie dorocznej uroczystości Rękawki. Tytułem swym i starą zapisaną tradycyą, wiąże się z św. Mikołajem i Tyńcem. Dzisiaj przedstawia się bezstylowo; podpierany szkarpami utracił w wątku i układzie planu wszelkie ślady średniowiecza. Przed wiekami te dwa kościoły na wzgórzach stojące, przedstawiały się pięknie płynącym Wisłą i dopełniały nawzajem.

Wśród naszego przeglądu zabytków architektury z czasów przedlokacyjnych, zaledwie dotknąłem kościoła, którego jednak erekcya wyprzedziłaby je choć o lat pięćdziesiąt. Mam na myśli kościół N. Panny Maryi, w rynku dzisiejszego Krakowa. Prawda, że nie zachował on niczego w budowie swojej, świadczącego o tak odległej przeszłości, mówimy o nim tutaj jedynie dla miejsca, na którem pierwotnie miał stanąć. O tem, że zbudował go Iwo Odrowąż w miejsce dawnego drewnianego farnego św. Trójcy przynosi wiadomość dokument erekcyjny, wedle słusznego uznania naszych historyków, podrobiony znacznie później. Szczegół powyższy powtarza Długosz, nie wiadomo, czy tylko na tym dokumencie oparty. Faktem jest, że w r. 1224 utracił kościół Dominikanów *curam animarum* i należało zbudować nową farę lub umieścić ją w stojącym w Krakowie innym kościele, jakich podówczas nie brakło. Ale czy Iwo, przebudowując drewniany kościół farny na dominikański murowany z cegły, którego części dotąd dają się widzieć, miał czas i dostateczne środki, by współcześnie stawiać drugi kościół, takiego pytania nikt sobie dotąd niepostawił. Jest mojem osobistem zapatrywaniem, że kościół Panny Maryi, stojący w najbliższym związku z rynkiem, uformowanym w czasie lokacyi w r. 1257 i stosujący się do tego placu nie mógł stanąć na tem miejscu przed urządzeniem i zabudowaniem rynku. Wszakże trudno przypuścić, aby przed lokacyą obierano nań miejsce puste, położone stosunkowo nisko, w pewnem oddaleniu od centrum życia mieszkańców. Sądzę, że wszystko, co w dokumentach najstarszych do kościoła Panny Maryi znajdujemy, a na prawdę jest tylko jedna znana zapiska z r. 1224: „*parochianus ecclesiae S. Mariae*“, nie odnosi się do kościoła na miejscu teraźniejszem. Mógł książe w r. 1257 dać plac pod kościół, mógł go zbudować, jak zbudował Sukiennice; potwierdzałoby to prawo kollacyi królewskiej, ważące się z prawami biskupa krakowskiego przy nominacyi proboszcza i prawa rady miejskiej i opieki edylów na bogactwami kościelnemi. Nasz Pruszcz ma czasem ciekawe wiadomości zaczerpane z nieznanych nam źródeł, oparte o stare krakowskie tradycye. To też nie dziwi nas wcale, że pisząc o byłym kościele WW. Świętych donosi o stosunku jego do dawnego farnego św. Trójcy w słowach: „ten na Grodzkiej ulicy jest zbudowany, wprzód drewniany, a przynależał do św. Trójcy farnego natenczas kościoła, potem zmurowany i nadany od szlachetnego Jakóba Bobole“. Skoro przynależał do dawnej fary, mógł ją zastąpić na czas krótki. W pięćdziesiąt lat po lokacyi Krakowa istnieją cztery parafie, między nimi św. Krzyża i WW. Świętych w starej dzielnicy miasta; parafie św. Szczepana i N. M. Panny nowe obejmują części miasta po lokacyi.

Kończąc rozdział streszczamy pokrótce, co nam przyniosło badanie zabytków budownictwa o Krakowie XI i XII wieku. Zabytki architektury kościelnej pouczają nas grupami swemi o charakterze osad — większa liczba kościołów obok siebie mówi o ludności tutaj gęściej zamieszkałej, o domach w ściśniętych szeregach. Odnosząc się do XI i XII wieku świadczą o kulturze tej epoki, umiejącej posługiwać się miejscowemi rękodziełami.

Odosobnione kościoły wskazują zaś, że należały do wsi podgrodowych i były ich kościołami parafialnymi. Większa część kościołów z przed lokacyi wiąże się z Benedyktynami: jedne jako ich własność, inne jako za ich wpływem wyrosłe, a ślad jednego i drugiego stosunku widoczny w wezwaniach benedyktyńskich. Św. Andrzej należy do Benedyktynów sieciechowskich, św. Floryan i św. Mikołaj stoją na gruntach Benedyktynów tynieckich, św. Idzi pozostaje w związku z Benedyktynami w St. Gilles, św. Benedykt i św. Wojciech są świętymi zakonu. Nie dotykamy wpływów Benedyktynów na Skałkę i Wawel (krypta). Stosunki z Tyńcem pierwotnych biskupów krakowskich przy budowie katedry stwierdzone zostały ostatniemi badaniami naszych historyków. Że Kraków był już miastem przed lokacyą 1257 r., dowodzą żebrzące zakony Dominikanów i Franciszkanów wedle reguły jedynie w miastach osiadające, a tu zaprowadzone na samym początku XIII stulecia. W ogólności o panującej kulturze benedyktyńskiej, o wpływach Tyńca, o architektach benedyktyńskich, o sprowadzaniu Wisłą materyału do budowy zdala, kiedy kamieniołomy na Lasocie jeszcze nie były w użyciu, o rękodzielnikach miejscowych mówią nam pomniki. Pytajmy teraz, co nam dopowie jeszcze rozkopana ziemia i pogląd na stosunki topograficzne Krakowa.

IV.

Staraliśmy się z rzutu poziomego dzisiejszego miasta wywnioskować, które części Krakowa zaludniły się przed lokacyą Bolesławowską, usiłowaliśmy odnaleść stary zrąb dawniejszej osady i ten, co wszedł w obręb lokacyjny i ten, co pozostał *extra urbem*. Ugrupowaniem pomników budownictwa kościelnego, charakterem ich stylowym oznaczyliśmy ogniska osad. Szczęśliwy jestem, że udało mi się także zyskać sposobność zajrzenia do posad pierwotnych miasta. Sposobność tę, dla badania dawnej topografii niezwykle doniosłą, dały rozkopy ziemi, prowadzone niemal w całem mieście w znacznych głębokościach roku zeszłego i bieżącego dla kanalizacyi wodnej.

Wiadomo dobrze, że bruki każdego z miast większych wznoszą się stopniowo przez wieki w górę, wzrastając w ten sposób, że na zgliszczach spalonych domów na śmieciskach i błotach niewywożonych przez całe lata, kładzie się nowe bruki, zostawiając pod niemi stare, a tak tworzą się szychty pogorzeli i błota, z któremi obok kilku bruków spotkać się można w bokach rozkopów. Ulice nisko położone, błotne będą miały nasypy grubsze, calca pierwotnego ziemi głębiej tu szukać trzeba, niżeli na placach i ulicach prowadzonych po wzgórzach, gdzie błota mniej się zbiera, bo spłukuje je woda deszczowa. Łatwo stąd zrozumieć, że topografia dzisiejsza Krakowa nie jest taką, jaką była przed wiekami, wzgórki zmalały, bo doliny i wąwozy wypełniły się i podniosły nasypami. Dowód tego mamy na kościołach; im starsze, tem więcej mają obniżoną posadzkę w stosunku do dzisiejszego bruku; zależy to i od tego, czy powstały pierwotnie na wzgórzu, czy w dolinie. Kompleksy domów mieszkalnych są także wskazówką pod-

noszenia się gruntu, a zdarza się nieraz, że to, co było pierwej parterem, stało się później piwnicą. Potrzeba bruku zjawia się wcześnie w miastach handlowych. Stare rynki, przeznaczone na składy towarów, zwożonych końmi, na prymitywnych, ciężkich wozach potrzebują twardej podstawy. To też niewątpliwie zaraz po założeniu rynku i jakiem takiem zabudowaniu go, zjawiają się w Krakowie bruki; reszty tego pierwszego bruku spostrzegliśmy przy wspomnianych rozkopach w roku zeszłym i bieżącym. Rozkopy robione były w rynku, w ulicach św. Jana i Szpitalnej w całej ich długości, a sięgały do głębokości więcej niż $3^1/_2$ metrowej, w której budowano cementowe wodne kanały. Po zdjęciu dzisiejszego bruku i kopaniu w głąb, na szerokość odpowiednią odnajdowano stopniowo dawniejsze bruki, szychty pożarnych nasypisk, rury wodociągowe, a poniżej, w samej głębi, około półtrzecia metra od powierzchni dzisiejszej pierwotne bruki i pomosty. Pierwszy ich ślad odnalazł się w głębokości 2·25 m. pod powierzchnią, w rogu rynku w pobliżu ulic Wiślnej i św. Anny; bruk utworzony był z kamienia łupanego, w sztukach zbliżonej do siebie wielkości, szczelnie wzajem przystających. Kamienie od użycia nieco zaokrąglone, w każdym razie gładkie. Ten sam bruk odnajdowano częściowo kopiąc w rynku w kierunku od ulicy Wiślnej do Sławkowskiej, ale najwyraźniej zarysował się on w pobliżu wylotu ulicy Floryańskiej przed dzisiejszym hotelem Drezdeńskim. Doskonale zachowany, leży głębiej o kilkadziesiąt centimetrów od wskazanego powyżej, bo pod powierzchnią rynku o 2·65 m. Ten sam bruk odnaleziono na tej samej wysokości w ulicy św. Jana, a ciągnął się on bez przerwy w pobliże kościoła św. Jana i w części początkowej ulicy Szpitalnej, urywał się dalej, aby w jednej i drugiej ulicy ustąpić innemu systemowi bruku.

Pod brukiem naszym był już calec, to jest nieruszana ziemia, stąd wniosek łatwy, że mamy do czynienia z poziomem nowo założonego miejsca targowego przez Bolesława Wstydliwego w r. 1257. Że tak jest, świadczy nadto inny dowód. W przywileju lokacyjnym książę zapowiada budowę sukiennic i takowe stawia na tem samem miejscu, na którem dzisiejsze stoją. Owe cztery kompleksy murowanych z dzikiego kamienia kramów, widoczne były wyraźnie przed ostatnią restauracyą sukiennic. Wiadomo, że w pierwotnem założeniu wejście do tych kramów było z środkowej wolnej ulicy, a raczej że w ulicę środkową zwracały się lady z towarem. Wejście do dzisiejszej halli z rynku spotyka się z jej posadzką wprost. Posadzka pierwotnych kramów Bolesławowskich odnalazła się również o 2·60 m. poniżej dzisiejszej, a stanowiła podłogę późniejszych piwnic. Te piwnice były właściwemi kramami Bolesławowskimi, stojącymi nad ówczesnym poziomem. W czasie restauracyi sukiennic w roku 1876, kierownik jej, architekt Pryliński, dał mi znać, że w ścianie piwnicy sklepu użytego na biura wagi miejskiej odnalazł ślady zamurowanych otworów. Zbadawszy rzecz na miejscu, przekonałem się, że te otwory odpowiadają dokładnie wymaganiom lady i wejścia do kramu. Zwrócone do wnętrza środkowej ulicy były nasze piwnice pierwotnymi kramami i odpowiadały w zupełności podstawie rynku, którą w wykopaliskach odnaleziono. Co więcej, wiem z re-

lacyi dyrektora budownictwa p. Wdowiszewskiego, że przy linii A—B w rynku niektóre kamienice zachowały przed facyatami swemi piwniczki, które znalazły się pod dzisiejszym trotoarem, jako pamiątka podcieni należących do domów. W jednej z kamienic L. or. 43 spotkał się p. Wdowiszewski z taką piwniczką mającą ślady bramki wyprowadzającej na rynek w czasie, kiedy jeszcze bruk podniesiony nie był. Ta piwniczka była ubikacyą parterową; przypuszczać więc można, że wobec obniżonego o 2·50 m. poziomu rynku w epoce lokacyi miasta, próg wejścia do starszego kościoła św. Wojciecha wznosił się o 1·65 m. czyli, że stał na lekkiej wyniosłości naturalnej z dostępem po więcej niż dwóch znalezionych progach. Wyniosłość ta, przypuszczamy, była przedłużeniem wzgórza św. Trójcy. Ratusz z wieżą, o ile sądzić możemy, stanęły na nasypie, jak świadczył o tem dostęp po schodkach zewnętrznych, pilnowanych przez lwy kamienne i wzgórek przed wieżą od północy, niedawno skasowany. Jak z uwagi na to pogłębienie znalazłby się kościół N. P. Maryi wedle tradycyi starszy na tem miejscu od lokacyi, o tem w obec tego, że nie pozostało śladów dawniejszych nad wiek XIV w dzisiejszej budowie, nie potrafimy na razie nic stanowczego powiedzieć. Zagłębienie cokołu jego wieży dzwonnej o 1·15 m. zgodne byłoby z podniesieniem się gruntu w XIV stuleciu, jakie widzimy przy presbiteryum Franciszkańskiem.

A teraz rozpatrzymy się w terenie sąsiednich ulic naszego Bolesławowskiego rynku. Co nam wykazało rozkopywanie ziemi przy początku ulicy św. Jana, wskazaliśmy powyżej. Bruk podobny jak w rynku i na tej samej wysokości szedł tutaj kilkadziesiąt kroków, ale zamieniał się niespodziewanie w dalszym ciągu na pomost drewniany, kładkę utworzoną z dylów sosnowych ociosanych siekierą, szerokich na 25 do 35 centimetrów, grubych 20 do 25 cm., układanych poprzecznie do kierunku ciągnącej się ulicy, a spoczywających na legarach niezwykle długich, sosnowych lub dębowych i przymocowanych kołkami. Ponieważ robiono rozkopy na szerokość potrzebną dla budującego się kanału betonowego, mniej więcej na 1·20 m., nie można stanowczo orzec, czy owe dyle przechodziły przez całą szerokość ulicy. To pewna, że drzewo było zdrowe, a robotnicy dzisiejsi, wycinający je po bokach, mieli trudu niemało z jego usunięciem. Pod drewnianym pomostem znajdowano ziemię czarną, tak zwaną kurzawkę, świadczącą o pierwotnych mokrzadłach, a jeszcze częściej czysty piasek. Pomost stopniowo ale bardzo nieznacznie, biegnąc za kierunkiem ulicy ku Pijarom, podnosił się, gdyż przy kościele św. Jana znajdował się w głębokości 2·70 mtr. a przy pałacu książąt Lubomirskich już tylko w głębokości 2·35 m.

Po nad drewnianym brukiem, o 0·80 mtr. natrafiono wszędzie na bruk kamienny, podobny zwykłym, z łupanego kamienia wapiennego, na nim zaś leżały rury drewniane wodociągowe, a po nad tem warstwy gruzów i spalonego drzewa oraz bruki bliższych nam epok. W obec pierwotnego drewnianego pomostu odnalezionego w ulicy, w głębokości 2·70 m. był kościółek św. Jana zbudowany na lekkiem wzniesieniu. Przy kopaniu

pobocznego kanaliku natrafiono w głębokości 1·40 m. na bruk stary z kamienia łupanego w grubych sztukach. Bruk ten, ułożony do poziomu stanowił jakby obejście w około kościoła blisko na jeden metr szerokie, spadał następnie ku ulicy do głębokości 2 metrów, stanowiąc jakby równię pochyłą, spotykającą się zapewne z pomostem o 70 centimetrów niżej położonym. Bruk to zatem XIII stulecia. Źle skierowany wykop niedozwolił zbadania starych ścian kościelnych, a to, co się znalazło, należało do pilastrowań facyaty dokonanych w XVII w. Za Długosza była tu prebenda, której patronat należał do Dąbskich herbu Sternbark; miała ona uposażenie w dziesięcinach wsi ziemi Siewierskiej. Rozkopywania nie dotarły również do samego kościoła Pijarów, ale o kilka metrów od niego zostały powstrzymane. Podobny pomost odnaleziono w ulicy Szpitalnej, w mniejszej nieco głębokości, sądząc na oko, gdyż wymiarów nie sprawdzałem. O jeden metr nad pomostem znalazł się stary bruk, a na nim rury wodociągowe. Niektóre dyle sosnowe odróżniały się kolosalnymi rozmiarami i zdrowiem przez czas nietkniętem. Pomost kończył się na równi z bramą hotelu Pollera a poczęła się pokazywać szychta ceglana w sztukach dużych mająca około 0·65 mtr. grubości, ginąca w pobliżu dawnych murów miejskich, których fundament, założony na ziemi, odnaleziono nietknięty. Tu się rozkopywania skończyły. Dodajmy, że natrafiono przed gmachem kasy oszczędności na krótki pomost drugi, o 0·50 m. nad pierwotnym biegnący, nagle w górę podnoszący się oraz, że, minąwszy hotel Pollera, trafiono na fundamenta kamienne murów, prawdopodobnie do szpitala św. Ducha należących.

Tyle nam przyniosły badania gruntu w rynku i ulicach sąsiednich. Wskazały one, że posady rynku w epoce lokacyi szukać trzeba w głębokości znacznej, że zatem nowe targowisko powstało w kotlinie nisko położonej, która prawdopodobnie do tej chwili była miejscem niezamieszkanem. Teren podnosił się ku północy; pomosty szły nieco ku górze w ulicach nowo zakreślonych, dążących do Kleparza i szpitala św. Ducha. Teraz zobaczmy, co nam przynosi wiadomość o tym poziomie rynku ze względu na oznaczone przez nas powyżej starsze części Krakowa. Jest rzeczą pewną, że miejsca pagórkowate w osadach ludzkich stalej zachowują swój charakter, niżeli doliny, szczególniej jeżeli są zabudowane. Place i dziedzińce wewnętrzne mają mniej nasypów i trzymają się mniej więcej pierwotnej konfiguracyi gruntu. W ten też sposób daje się wytłumaczyć powolne wyrównywanie się pierwotnej, pagórkowatej, prastarej siedziby ludzkiej do pewnego, jednolitego poziomu. Jeżeli na tym pozornym dzisiejszego naszego miasta terenie, dostrzegamy nieznaczne, zaledwie okiem widoczne wzniesienia, bądźmy przekonani, że w odległych epokach w obec sąsiednich niższych o wiele placów i ulic urastały one w znaczne pagórki. Z konfiguracyi dawnego planu miasta, z kierunku jego murów od strony wschodniej wywnioskowaliśmy powyżej, że wzniesiony brzeg Wisły wskazał z tej strony zakończenie obrębu miasta. Przepływający Wisłą przed wiekami poniżej panującego Wawelu, widział kościoły stojące na znacznem podnie-

sieniu. Podniesienie to w stosunku do właściwego miasta poczynało się jeżeli nie w okolicy św. Mikołaja, to w każdym razie przy miejscowości do dzisiaj zwanej Gródkiem. Otóż wobec odszukania pierwotnego *niveau* rynku rodzi się pytanie, gdzie od jego strony kończyły się nadbrzeżne wzgórza, skoro nie przedłużały się w miejsce wyraźnie niskie, obejmujące plac targowy. Wskazaliśmy że ulica Mikołajska w połowie swojej długości zmienia kierunek, zakreśla łuk wyraźnie omijając coś, co jej na przeszkodzie stało. Przeszkodą tą był tutaj wzgórek, na którem później stanął dzisiejszy klasztór z kościołem na Gródku i cały kompleks kamienic, zakreślony bokiem ulicy św. Krzyża od plantacyi do ulicy Mikołajskiej, zbudowany na podnoszącym się ku północy terenie. Wzgórze lekko spadało ku północy; od wschodu, od Wisły wznosiło się stromo, od południa przechodziło z lekka w wzgórze Dominikańskie, dawne farne św. Trójcy.

Nazwa Gródek jest starą, odpowiada łacińskiej: *castrum* — stało więc na tem wzgórzu obronne zabudowanie otoczone od zachodu fosą obszerną, którą następnie zajęły domy mieszkalne w ulicach św. Krzyża i Mikołajskiej (Rzeźniczej). W najstarszych księgach Krakowa pod r. 1340 znajdujemy zapiskę (nr. 1358) odnoszącą się do tej fosy. Przed wójtem Hankonem z Olkusza i ławnikami staje Staszko *scriptor* „z rozkazu Pana naszego króla Kazimierza“ i oświadcza, że sprzedał cały plac Leszkowi i Bertoldowi jego bratankowi „*in platea carnificum in fossato antiqui castri*“. Jest w tej porze zamek w zaniedbaniu, skoro traci fosę swą i nazywany jest już starym. Odgrywa on rolę w znanym buncie mieszczan za Łokietka w r. 1312. W nim, jak pisze Bielski (str. 214), książe Opolski wpuszczony do miasta obrał sobie siedzibę, „dom sobie obrał Wojtowski, gdzie dziś zowią Gródek i ten fortyfikował“, a gdy Łokietek przybył i pokarał wójta i rajców „dom wójtowski, który zowią Gródek zabrał (ten teraz jest w dzierżeniu Grabiów z Tarnowa herbu Leliwa). Tamże i bramę i wieżę św. Mikołaja wystawił przeciw temu Gródkowi, na których obronę miał dla lepszego potem pokoju“. Wzgórze dzisiejsze w części wschodniej zajmuje kościół N. Panny, obok niego, od południa stoi klasztór; wewnętrzny dziedziniec podniesiony wysoko po nad poziom plantacyi ma drewniane podcienia w rodzaju krużganku. Pałac Tarnowskich zachował się dotąd z oknami w oprawach późno gotyckich, kościół jest barokowy z XVIII w.; śladów romanizmu w całym kompleksie zabudowań Gródka dzisiaj nie ma. W piwnicach klasztornych zostały ślady fortecy w otworach strzelniczych nie starszych nad wiek XV. Obok Wawelu i Skałki jest Gródek trzecią wyniosłością o charakterze obronnym w odległej epoce dziejów. Trudniej przychodzi oznaczyć na podstawie topografii granice tej części prastarego Krakowa, do której należała grupa kościołów św. Trójcy, św. Wojciecha i Franciszkanów. Wyniosłość, na której zasiadły, urosła w oczach łaskawego czytelnika dzięki wykazaniu powyżej owego zagłębienia kotliny rynku z czasów lokacyi, a zatem i z czasów ją poprzedzających. Plac przed Dominikanami pomimo zasypania ziemią i pokrycia warstwami po pożarach, wznosi się dzisiaj po nad ulicę św. Gertrudy o 4·90 m. zatem względem koryta pierwotnego Wisły

sterczał co najmniej do 12 m. Posadzka kościoła Św. Trójcy znajduje się o 1·10 m. od otaczającego go przed frontem bruku, w tyle kościoła o tyle wyżej, o ile ulica Dominikańska spada ku plantacyom na dół. Obszar gruntu, na którym stoją zabudowania Dominikańskie ograniczonym jest ulicami Stolarską, Dominikańską, małym rynkiem i plantacyami czyli dawnymi murami miasta od wschodu. Grunt ten poparafialny przeszedł na początku XIII wieku do Dominikanów, część jego w XIV wieku przy małym rynku odstąpiono kościołowi P. Maryi na szkołę za czynszem. W księgach najstarszych Krakowa widzimy, że Dominikanie sprzedają obok szkoły położone parcele; mały rynek jest wtedy pusty, nie zajęty domostwami. Wyniosłość przeddominikańskiego terytoryum przechodzi na plac ku Franciszkanom, gdzie dopiero spada ku ulicy Zwierzynieckiej, a przekraczając ulicę Stolarską stanowi podstawę dla domów ulicy Grodzkiej i wysuwa się, aby przyjąć kościółek św. Wojciecha, gdzie się kończy zetknięciem z niziną rynku dawnego. Ulica Sienna jest granicą tej wyniosłości od strony północnej, dowodzą tego wzniesione o 5 do 6 progów, dostępne po schodach dolne lokale starej, narożnej kamienicy zwanej „Szarą kamienicą“. Wyraźnie stanęła ona albo poprzedzająca ją drewniana budowa na krawędzi wyniosłości Dominikańskiej. Granicą od południa, od strony Wawelu mógł być wąwóz, który szedł ulicami św. Józefa i Poselską o czem mówi spadek obu tych ulic w dolnych wylotach u plantacyi. Za czasów lokacyi musiały tu istnieć fosy i wały, których skasowanie podniosło teren wskutek użycia ziemi na splantowanie przerwanej wąwozem drogi. Kiedy król Łokietek ucieka z Krakowa 1290 r., chroni się z zamku do klasztoru Franciszkanów sąsiadującego z murami miasta, a Bielski pisze: „którego mniszy Franciszkanowie przez mur w kapicy cicho wypuścili“ ; sądzimy, że to odnosi się do muru ogrodowego w ulicy Poselskiej. Na potwierdzenie naszego mniemania o istnieniu wzgórza, na którem stał najdawniejszy a jedyny kościół farny Krakowa kościół św. Trójcy, przynoszą dowody rozkopywania ziemi przed facyatą furty klasztoru dominikańskiego, obok kościoła, dla budowy fundamentów niewyprowadzonej w górę wieży dzwonnej w r. 1864 i budowa kamienic w ulicy Grodzkiej po pożarze w r. 1851 dokonywana, przyczem rozszerzono tę główną arteryę miasta, dotąd w tej okolicy zbyt wąską. Na tem podniesionym pagórku św. Trójcy, wiążącym się z podstawą kościołów starych na grzbiecie wyniosłym podzamcza, domyślamy się najstarszej osady Krakowa z placem targowym, na którym w oznaczone pory roku odbywał się handel z udziałem kupców ze stron dalekich.

Wiadomo, że usiłowania naszych historyków wyjaśnienia pierwotnych dziejów Krakowa pomimo zastósowania najświeższych metod nie wiele wyszły po za zakres hipotez. Wątpliwą sprawą jest, bądź co bądź do tej chwili, sprawa przynależności starego Krakowa do Wielkiej Morawii i do Czech, pobyt św. Wojciecha w Krakowie po zjawieniu się chrześciaństwa w tych stronach. Stanowczem jest jednak przyłączenie do Polski Krakowa oraz założenie tutaj biskupstwa w samem końcu X wieku czyli właśnie dziewięćset lat temu. To dla mnie, jako niefachowego historyka, wystarcza do zaznaczenia,

że Kraków w tych czasach nietylko istniał, ale był osadą bogatą, ściągającą obcych, mającą swoje kościoły, duchowieństwo zakonne i świeckie, mającą szkołę katedralną obok przedstawiciela na Wawelu władzy świeckiej, księcia i dziedzica ziemi krakowskiej. Skąpe zapiski najstarszych annalistów odnoszą do Krakowa wszystko: męczeństwo św. Stanisława, choć Skałka leży za Wisłą, pałac Bolesława Śmiałego, choć jest na Wawelu; ciało św. Floryana przywożą do Krakowa, chociaż to Kleparz, pożar Krakowa zapisują w r. 1125, i t. p. Zajmuje Kraków obszar ziemi wielki, daleko większy od tego, jaki zakreśliła lokacya miasta w połowie XIII stulecia, obszar rozciągający się po obu stronach Wisły; jeszcze kopiec Krakusa zaliczają do Krakowa, a może i kościoły św. Benedykta i św. Mikołaja, stanowiące własność Benedyktynów tynieckich. Na fakt, że część zachodnio-północna Kazimierza po drugiej stronie Wisły razem z prastarą Skałką zaliczała się do pierwotnej osady Krakowem nazywanej, przybył nam w ostatnich czasach dowód niemały. Pzy budowie kanałów, odkryto w ulicy Józefa, równolegle do Wisły biegnącej, pomosty podobne zupełnie do napotykanych w ulicach św. Jana i Szpitalnej. Znalazły się one jedynie w tej nadbrzeżnej okolicy Kazimierza, jakkolwiek wykopy kanałów objęły wiele innych ulic, jak Augustyańską, część Piekarskiej, Skawińską, św. Wawrzyńca, Dajwor, Bartosza, plac Bawół i część placu około bóżnicy starej. Wykopy te, nieprzechodzące głębokości 4 metrów, nie przedstawiały nic interesującego, nasypy powstały z warstw pogorzelisk, śmieci i odpadków, kości bydlęcych obok śladu dawnych kamiennych bruków. Nasyp miał około 2 metry grubości. Natrafiono na placu Bawół w trzecim metrze na zrąb jakiegoś budynku drewnianego z przyciesią dębową.

W ulicy Józefa poczęto kopać od starej bóżnicy; w wykopie znaleziono mury fundamentów niezbyt dawno rozburzonych domostw, czepiających się niegdyś ścian bóżnicy. Kiedy następnie poczęto się z wykopami posuwać ulicą tą ku Skałce, znaleziono niespodzianie w głębokości 1·40 m. bruk drewniany, sosnowy, z okrajków brzuchami do góry zwróconych, układanych szczelnie obok siebie na pokładach z okrąglaków dochodzących czasem do 40 ctm. średnicy. Pomost ten skręcał się od domu L. or. 33 w stronę przeciwną ulicy po pod domy L. or. 46—48 w kierunku ku ulicy Szerokiej czyli do starej Wisły. Warstwa pomostu znalazła się po pod brukami dawnymi, po dojściu do wylotu ulicy Jakóba na jakie 5 do 6 metrów znikła, by pojawić się znowu dalej z drugą warstwą pomostu bezpośrednio na niej położoną. W tej części drzewo jest na pół zbutwiałe, pod pomostami jest warstwa około 50 ctm. gruba ziemi zgniłej, moczarowej, poczem piasek sypki wiślany [1]). Ulica Józefa biegnie od starej bóżnicy ku Skałce wpoprzek Krakowskiej. Przedłużeniem jej jest uliczka, wiodąca wprost do klasztoru św. Katarzyny. Identyczność naszego pomostu z odnalezionymi w mieście Krakowie, każe przypuszczać, że należy do tej samej epoki, do połowy XIII stulecia tj. czasu lokacyi Krakowa. Ale Kazimierz, choć nie był jeszcze wów-

---

[1]) Z notat p. Adama Kayzego, urzędnika Magistratu, łaskawie mi udzielonych.

czas miastem, miał prócz Skałki inne stare kościoły; omawiany pomost spotykamy właśnie na najbliższej drodze od kościoła św. Wawrzyńca, dziś nieistniejącego, do Skałki. Skręcanie się pomostu ku Wiśle świadczyłoby o drodze z nadbrzeża Wisły (Podbrzeże) do dawnej siedziby biskupiej, upamiętnionej męczeństwem św. Stanisława w Krakowie. Tłumaczyłoby nam to, że miasto leżało po obu stronach rzeki, starego handlowego gościńca. Uczony Herman Margraf w pracy swej o Wrocławiu zastanawiając się nad nazwą niemiecką ulic jak Schmiedebrücke, Schuhbrücke i t. p. i łacińską nazwą *pons*, twierdzi, że odnosi się do tego rodzaju pomostów. Ślady takich, jak nasze, znaleziono w niektórych ulicach Lubeki, a Koppmann znalazł je w ulicy która się nazywała *longus pons*. W Wrocławiu nic podobnego nie znaleziono, choć dużo ulic zachowało w zakończeniu nazwy swej owe — brücke. Słusznie domyślają się Szujski i Piekosiński, że lokacya Bolesława Wstydliwego nie była pierwszą, ale ją wyprzedziły inne częściowe. Odnajdują się imiona sołtysów i wójtów. Nie mogło być inaczej; skoro stary Kraków skupiał w sobie handel, posiadał targowiska, z natury rzeczy musiał posiadać reprezentacyą władzy książęcej, stróża praw i wolności udzielonych. Śladów tych urządzeń w zapiskach i dokumentach spodziewać się należy więcej w przyszłości — wszakże sam Bolesław Wstydliwy w dokumencie z r. 1264 wspomina o odwiecznych czynszach z miasta pobieranych przez prepozyta i kanoników kościoła św. Michała na Wawelu. Posiadali oni dwie jatki i trzy place oraz dochód z jatek *ab antiquo*, od czasów fundacyi kościoła, którą Długosz i tradycya przypisywała Bolesławowi Chrobremu. To wszystko, słowa rzeczonego przywileju, nie warte było czynszu 5 marek „*propter hominum inhabitantium raritatem et quia ex locatione civitatis, quam fecimus jure theutonico difficultas orta est*“, polecamy wójtowi Raszkonowi płacić z czynszów miejskich te 5 marek kanonikom św. Michała po wieczne czasy“. Sądzimy z tego, że jakaś część obszernego Krakowa miała już dawno prawa i charakter miasta, w każdym razie charakter osady z wójtem, z swoim placem targowym, kramami, jatkami, z których czynsze szły na księcia lub jego fundacye kościelne, bo niepodobna pomyśleć, aby osada leżąca nad Wisłą przy głównym gościńcu ku Rusi i całemu wschodowi, mająca w pobliżu sól w Wieliczce i surowe produkty gospodarstwa leśnego, nie miała wcześnie zająć stanowiska w handlu i zyskać prawa wolności do tego koniecznej. Targi i jarmarki ściągają do Krakowa obcokrajowców, sądzimy, od bardzo dawnych czasów, czy jednak osiadają oni na stałe jako koloniści przed rokiem 1257 r., tego na pewno utrzymywać nie można, brakuje dowodów pisanych.

Jarmarki w Niemczech pojawiają się, jak dowodzi Maurer, już w VI wieku po Chrystusie w miejscowościach do tego odpowiednich. Nadawały się szczególniej do tego ogniska religijnych piegrzymek, więc za czasów pogańskich sławne gontyny, za chrześciańskich wielkie opactwa, kościoły ściągające pobożne tłumy, miejsca sądów będące równocześnie siedzibami wyższych urzędników. Dla tego najstarsze targi w Europie północnej odbywały się w osadach ofiarnych, jak Wiborg, Vaagen, Tönsberg i t. p., a za czasów Karola W. kwitły w opactwach Hallstadt przy Bambergu, Lorch nad Du-

najem i t. p.; tłumne jarmarki w opactwie St. Denis ściągały zdala przybywających kupców; w Heilbronn kościół św. Michała spowodował wcześnie powstanie jarmarku tak zwanego Święto-Michalskiego. Autor niemiecki cytuje na podstawie dokumentów liczne szeregi miejscowości jarmarcznych i wskazuje, że targi odbywały się przed gmachem kościelnym lub w jego pobliżu, nieraz w przedsionkach kościelnych, a nawet w samych kościołach. Wskutek zetknięcia się targu ze starymi głównymi kościołami okolicy, nazywano niektóre kościoły targowymi, „*ecclesiae forenses*, *ecclesiae mercatorum*, *populares*“, jak w Magdeburgu, Goslarze, Hannowerze, Lubece i t. p. Na placach kościelnych i cmentarzach stawiano kramy, składy towarów — wiązały się targi te z dorocznem nabożeństwem kościelnem. Związek takowy tłumaczy nazwa niemiecka dla jarmarku *Messe* i owe niemieckie *Kirchtage*, *Kirchmessen* lub *Kermessen*, którym odpowiada nasz polski Kiermasz. Książęta chętnie pozwalali na jarmarki doroczne, udzielając na nie przywileje. Przynosiło im to zwiększenie dochodów. Z wolnością targowiska połączony swobodny handel, przyciągał później do miast rękodzielników, artystów, kupców na dłuższy lub krótszy pobyt lub na stałe. Autor niemiecki pisze, że przybywali do Wormacyi już w IX wieku kupcy zdala nawet z Fryzyi, do Spiry zaś w X. w. Kupcy wina, soli i smoły płacili czynsz księciu. Kupcy Lubeki w XIII wieku mieli stosunki handlowe z Holandyą i Flandryą.

Wszystko się składa na to, że wyniosłość św. Trójcy w Krakowie, była takiem starem miastem handlowem, a kościół punktem, około którego na placu odbywały się jarmarki. Jeżeli słusznie wierzyć trzeba Długoszowi, iż był to jedyny parafialny kościół osady aż do początku XIII wieku, to sięgać musiał epoki zaprowadzenia w okolicy chrześciaństwa, a w każdym razie czasu powstania biskupstwa krakowskiego. Łącząc zaś tę wiadomość z tem, co donosi Miechowita o świątyni pogańskiej i bałwanach, które widzi na krużgankach porzucone, wolno przypuścić, że kościół stanął na tem miejscu, gdzie była pierwej gontyna słowiańska, co nie wyklucza, jak widzieliśmy, już wówczas zebrań targowych. Szłoby o oznaczenie, gdzie plac targowy się znajdował. Mógł nim być plac przed kościołem św. Trójcy ale tylko w małej części, drugą zajął już bowiem przed lokacyą kościół WW. Świętych. Sprzeciwia się temu oddalenie od Wisły, głównej drogi komunikacyjnej i dla tego przyjmujemy za prawdopodobne, że mały rynek przy Gródku z rozszerzoną ulicą Sienną, przechodzącą w pobrzeże Wisły, był pierwotnym placem jarmarcznym. Jest on w stosunku do placu N. P. Maryi podniesiony i dzisiaj jeszcze cały szereg starych kamienic, poczynając od narożnego domu psałterzystów ku Mikołajskiej ulicy, i budynek archiwum aktów dawnych mają dostęp do bram po progach, a dziedzińce wewnętrzne mają poziomy znacznie nad ulicę podniesione. Brama, która w późniejszych czasach otwierała dostęp z południa ku naszemu placowi, nazwana nową w XV wieku ze względu, że ją świeżo z muru wystawiono, zachowała tradycyjnie starą komunikacyę targową z Wisłą; w obec pobliskiej furty Mikołajskiej tylko dla niej była potrzebną. Uważając Gródek jako prastare mieszkanie obronne wójta lub sołtysa osady św. Trójcy w Kra-

kowie, bliskie z nim sąsiedztwo placu targowego łatwo możemy wytłumaczyć.

Stronę północną małego rynku w kierunku ku dawnemu szpitalowi św. Ducha z Szpitalną ulicą, z przecznicami i ulicą św. Krzyża dawniej Świńską, uważamy za należące do starego miasta przed lokacyą, a przemawia zatem założenie szpitala i nowej parafii pod zarządem Duchaków za Prandoty w r. 1222. Ta część miasta w późniejszych czasach nigdy nie przyszła do świetności, były tu browary, spichrze, domy miejskie pobliskich Krakowowi opactw (Mogiła), coby przemawiało za tem, że to zapomniana część starszego miasta. Nowo zaprowadzony plac targowy, nasz dzisiejszy krakowski rynek wielki ze swemi głównemi ulicami, przeniósł życie mieszkańców, przybyłych zdala kolonistów niemieckich, w kierunku ku zachodowi. Wtedy urosło na bagnistych gruntach dzisiejsze przedmieście Piasek, dawniejsze Garbary. Brak tam wszelkich starszych zabytków budownictwa. Pobożna legenda chce związać starą nazwę Piasek z cudownem uleczeniem Władysława Hermana, co dla nas jest wskazówką, że w tak odległych czasach, była tu pustka i grunt nieżyzny. Jest wioska tego miana od wschodu miasta, obok rogatki mogilskiej; niejedna zresztą wieś w Polsce od piasków nazwę wzięła. W rozkopach ziemi dla kanalizacyi przedmieścia natrafiono też na piasek i odkryto ślad dawnej Rudawy, zasilającej swojemi wodami liczne młyny w koło miasta i zapełniającej fosy otaczające je; dowcip hydraulików wysilał się, by wyzyskać te wody we wszelkich kierunkach przemysłowych. Rudawa dostarczała wody do wodociągów miejskich już od XV stulecia, nic dziwnego zatem, że rury wodociągowe, rząpie spotykano na każdem miejscu nawet w zaułkach Kazimierza. Sprawy te należą już do epoki historycznej, nie wchodzą więc w zakres naszej pracy.

Zadanie nasze, jak na teraz, uważamy za skończone, nie zamierzaliśmy wyczerpać go, ale odpowiedzieć mu w miarę możności, o ile na to dozwalał materyał dowodowy. Balastem cytat nie chcieliśmy się popisywać, a łatwo nam było korzystać z uczonych prac o pierwiastkach miast na zachodzie, wprowadzając w badanie dzisiejszą metodę porównawczą. Aparatem zaczerpanym z książek, obszernymi wywodami i ekskursami staraliśmy się najmniej posługiwać, woląc raczej pytać się pomników i miejscowych stosunków topograficznych. Czy wszystko, co to badanie przyniosło, utrzyma się w nauce, przyszłe czasy potwierdzą lub zaprzeczą; znajdą się strony słabe, hipotezy naukowe, ale niemoże być inaczej tam, gdzie autor na własną rękę rozpoczyna pracę, nie mając na obranej drodze dochodzeń poprzedników. Zabudowanie się Krakowa i przedmieść w ostatnich czasach, zmiana łożyska rzeki Wisły i pobocznej Rudawy utrudniały badania, które dokonywane przed stu laty byłyby łatwiejsze, bo dużo więcej byłoby się znalazło nietkniętych śladów topografii pierwotnego Krakowa. Opowieścią starych ludzi, których znaliśmy przed laty posługiwaliśmy się chętnie. Wydaje nam się przecież, że badania nasze nie były bez korzyści, że nawet w części doprowadziły do pewnego rezultatu. Wykazały one, że stary Kraków leżał nad brzegami Wisły w całej swej rociągłości, po

obu stronach Wisły starej od południa miasta płynącej, między późniejszym Kazimierzem, a Stradomiem. Jak dowodzi dawna topografia rozłożyło się miasto na jedynym wzgórku biegnącym u pobrzeża od św. Mikołaja do Wawelu po jednej stronie, po drugiej zaś na lekkiem wzniesieniu idącem nad Wisłą od nie istniejącego już kościoła św. Wawrzyńca do Skałki. Po za temi wyniosłościami gruntu rozciągały się od zachodu i południa nieprzebyte moczary i trzęsawiska, niesposobne do zaludnienia. W najdawniejszych czasach trzy przedewszystkiem występują odosobnione, wznioślejsze wzgórza i pagórki: skalisty Wawel, miejsce obronne z książęcem drewnianem dworzyszczem i kościółkami, obronny pagórek Gródkiem zwany, prawdopodobne mieszkanie wójta lub sołtysa osady św. Trójcy i Skałka z siedzibą biskupią i kościołem św. Michała, w którym ginie męczeńską śmiercią w r. 1079 biskup Stanisław, świętym uznany. Wykazaliśmy dowodnie przez badanie układu rynku, jego ulic i głębi ziemi, że lokacya Bolesława Wstydliwego cały ruch i życie mieszkańców prastarego Krakowa z wschodnio-południowej strony przeniosła w pustą dotychczas, nisko położoną część zachodnią, grupując około nowego placu targowego nowe ulice i zamiejskie osady. W pośrodku nowego placu jarmarcznego stają sukiennice, budy i kramy przekupniów, tak jak w Wrocławiu, na którego wzór urządziło się nowe miasto Kraków. Przechodzień dzisiejszy ani domyśla się, że grunt tego placu głównego dzisiejszego miasta leży o trzy blisko metry pod stopami jego. Starszy Kraków posiadał także grunta na wzniesieniu kleparskiem około osady św. Floryana, ponad krętem korytem starego Prądnika i tutaj łączą się one z gruntami prastarego Tyńca, z osadą mającą swój farny kościół św. Mikołaja. Benedyktyni są też na tem miejscu głównymi kierownikami kultury w XI i XII wieku, a wykazują to zarówno zabytki architektury, jak i stare drogi z Tyńca do osady wiodące. Dalsze wnioski raczy sobie łaskawy czytelnik sam wyprowadzić i z tego powodu dzielę się z nim resztą materyału topograficznego, jaki miałem do dyspozycyi. Zawdzięczam go p. Stanisławowi Świerzyńskiemu, inżynierowi magistratu krakowskiego, któremu podziękowanie me na tem miejscu składam. Oto, co mi pisze p. Świerzyński:

Bruk przy kościele św. Idziego względem dziedzińca zamkowego szpitalnego, leży niżej o 18·91 m., zaś względem bruku przed facyatą kościoła św. Andrzeja niżej o 1·53 m.

Stosunek wzgórka plantacyjnego przed gmachem sądowym u św. Piotra na plantacyach do ulicy Dietla wynosi około 5·30 m.

Bruk na placu Franciszkańskim względem ulicy św. Gertrudy przy hotelu Kleina jest wyższy o 2·06 m., względem wylotu ulicy Zwierzynieckiej również o 2·10 m. wyższy.

Bruk przy facyacie kościoła Dominikanów względem bruku ulicy św. Gertrudy w wspomnianej okolicy leży wyżej o 4·90 m.

Poziom dziedzińca klasztoru na Gródku względem bruku ulicy Grzegorzeckiej pod wiaduktem kolejowym jest wyższy o 8·04 m.

Bruk przed kościołem św. Floryana na Kleparzu wznosi się po nad bruk przy bramie Floryańskiej wyżej o 1·82 m., względem zaś rynku krakowskiego przy wylocie ulicy tejże nazwy o 3·64 m.

Spadek rynku od ulicy Floryanskiej ku Wiślnej wynosi około 2·00 m.

Bruk przy kościele (cmentarzu) na Skałce względem Wisły u brzegu pod Skałką jest wyższy mniej więcej o 7·50 m., względem zaś posadzki kościoła św. Michała niżej o 5·50 m.; wysokość Skałki wynosiłaby więc 13 m. Dodać należy, że bruk ulicy Dietla jest podniesiony co najmniej o 6 m. nad zwierciadło wody dawnej Wisly tędy płynącej.